cha, aby On rozlewał w nim Bożą miłość. A ja, jak potrafię odpowiadam na Jego miłość. Chcę to robić, bo wiem, że to On pierwszy mnie umiłował. Do końca. Ponad wszystko. Pomimo wszystko.
Dziękuję Ci Ojcze za Jezusa, najcudowniejszy dar. On jest mi dany na zawsze jako Pan i Król, jako mój Zbawiciel, mój Mesjasz, mój Przyjaciel. Jezu, dobrze że jesteś przy mnie na zawsze! **(W drodze)**

Świadectwo uzdrowienia.

W ostatni wtorek miesiąca zawsze staram się iść na Mszę świętą z modlitwą o uzdrowienie. Zawsze mam jakąś intencje za kogo ofiarować Panu swoją modlitwę. Ja wiem, że Pan Jezus, gdy się do Niego przychodzi obdarza nas wieloma łaskami, bo jesteśmy dla Niego ważni. On nie pozostawia nas bez pomocy, bo bardzo nas kocha. On chce być z nami w naszym życiu i chce nas uzdrawiać. Już wiele razy doświadczyłam tego na sobie. Gdy uczestniczyłam w tej Mszy modliłam się z wiarą. Potem była modlitwa wstawiennicza. Grupkę modlących się nade mną poprosiłam o błogosławieństwo i uzdrowienie ucha, które mnie bolało od tygodnia. Ból tak promieniował, że mycie zębów od strony tego ucha sprawiało trudności i dodatkowy ból. Po Eucharystii i modlitwie wstawienniczej wróciłam radosna do domu, a gdy wieczorem myłam zęby nic mnie już nie bolało. Uświadomiłam sobie, że Pan Jezus mnie uzdrowił. Dziękuję Bogu za to, co uczynił, za Jego nieustanną miłość i dobro.

Chodzić po wodzie – cz. 9

Wiara daje nam możliwość wyjścia z łodzi, chodzenia po wodzie, robienia czegoś, czego bez Boga nie da się zrobić, robienia czegoś, czego sami nigdy nie byliśmy w stanie zrobić. A więc jeżeli Bóg z nami, to wszystko staje się możliwe.
Wróćmy jeszcze do tych bardzo dobrze znanym nam słów, które tak często powtarzam. Pochodzą z Ewangelii św. Jana. To są słowa Jezusa, który stwierdza: *„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca”* (J 14,12). Jezus mówi: Zaprawdę, zaprawdę, podkreśla te słowa jakby chciał powiedzieć: Nie miej wątpliwości. Jeżeli będziesz we Mnie wierzyć będziesz dokonywać nawet większych dzieł od tych, o których czytasz w Ewangelii. Jeżeli masz wątpliwości o jakie dzieła chodzi, to przeczytaj jeszcze raz Ewangelię. Jeżeli będziemy ludźmi wiary, to będziemy mogli dokonywać niesamowitych dzieł, bo taka możliwość została nam dana. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mt 9,12-13).
A co z sobą mają robić ci pierwsi, stawiający Bogu zarzuty z powodu Jego miłości? Wczytać się w kolejną przypowieść, tak dobrze znaną. I odnieść do siebie słowa Miłosiernego Ojca: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15,31).
Bóg ma dla każdego z nas denara. Jednego, czyli wszystko. **(Nikodem)**

Schody do nieba – O 32 lata lepszy.

„(...) gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkasz, tam ja zamieszkam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rt 1,16).
Ta opowieść nie jest bajką, jest opowiadaniem o codziennej pracy, trudzie i miłości. Wrzesień zawsze kojarzy mi się z dniem naszego ślubu. Mimo tylu już lat wspomnienia żyją, a niedawne wesela naszych dzieci tylko je ożywiły. 21 letnia dziewczyna i tylko trochę starszy chłopak. Zakochani, patrzący sobie w oczy i nic nie wiedzący o tym, co będzie. Wszystko zapowiadało się rajsko jak niebo w tym dniu, w którym braliśmy ślub. Na pewno nie zdawałam sobie sprawy z wagi słów przysięgi, którą wtedy wypowiadałam. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że Wszechmogący Bóg jest Tym, który połączył nas wtedy i łączy nas nadal pomimo tego, że od tamtej pory wiele się zmieniło. Nie jesteśmy już tacy sami. Wiem, że nadzieję na wspólną starość ma każda kobieta ubrana w białą suknię, z bukietem kwiatów w dłoni i welonem wpiętym we włosy. Wiem, że nie wszystkim się udało, dlatego dziękuję Bogu za to, że nam się udaje. I to nie jest tak, że nasze małżeństwo spędziło te wszystkie lata jak na statku wycieczkowym pełnym luksusu, muzyki, śpiewu i zabawy. Bardzo się różnimy. Więc wiele, wiele lat była między nami walka w przeciąganie liny. Pewnie dokładnie znacie to z własnego doświadczenia. Dlaczego nie jest taki jak chciałabym, żeby był? Dlaczego ona nie jest taka? Bardzo często miałam wrażenie, że znajdujemy się na rozszalałym morzu, na którym wieje wiatr, trwa permanentna burza, a nasza łódka się rozsypuje. I nie było błękitnego nieba, nie było zachwytu w moich oczach, gdy patrzyłam w jego orzechowe oczy. Bywało, że była prawdziwa rozpacz. Bywało, że każde z nas niszczyło łódkę, do której 32 lata temu wsiedliśmy z wiarą, nadzieją i miłością. Gdyby nie nastąpiło później…tutaj nasze drogi pewnie by się rozeszły.
Na szczęście w momencie, gdy było ekstremalnie trudno i źle, oboje, chociaż każdy z nas osobno zakrzyknęliśmy: ”**Jezu ratuj”**! I zaczął się czas

uspakajania rozszalałej burzy. I dzień po dniu zaczęło się łatanie tej łódki. I dzień po dniu dochodziło do mnie, że nigdy nie będzie siedział w mojej głowie i wiedział, co tam jest. Więc muszę o tym mówić. Prosto. I zaczął się czas mojej modlitwy o oczy, które patrzyły w ten wrześniowy piękny dzień i widziały samo dobro.

Piszę to, aby oddać Bogu chwałę, ale także dlatego, że może właśnie teraz znajdujecie się w takiej łódce, która tonie. Być może jest tak, że przestaliście walczyć o każdy wspólny dzień myśląc: on, ona się już nie zmieni. Może jest tak, że nie potraficie na siebie spojrzeć z zachwytem, nie potraficie rozmawiać. Być może podziało się coś tak złego, że wydaje się nieodwracalnym. I po ludzku czasu cofnąć się nie da. Jednak dla Boga nigdy nic nie jest nieodwracalne. I z największej tragedii potrafi nas wyprowadzić. Jesteśmy inni niż tego wrześniowego dnia, nie tylko z wyglądu. Różnimy się bardzo, lubimy inne kino, inną kuchnie, inną muzykę. Po ludzku związek skazany na fiasko. Jednak jest Ktoś kto nas łączy i to jest gwarancją. Staram się mniej widzieć, a on mniej słyszeć. Staramy się szanować te swoje inne gusta i nie przeszkadzać, nie wyśmiewać, nie krytykować. Uśmiech to moja tarcza, którą walczę. Niby nic, a tak wiele pomaga. I codziennie dziękuję Bogu za to, że wtedy krzyczałam: **Jezu ratuj.** Bo przetrwaliśmy. Mimo tego, że nikt jak on nie potrafi mnie zirytować. To nic, oddaje mu pewnie tym samym. Bóg jest Tym, który połączył nas wtedy i łączy nas nadal pomimo tego, że od tamtej pory wiele się zmieniło. Nie jesteśmy już tacy sami. Nie chodzimy na długie spacery tylko we dwoje. Nie trzymamy się za ręce przy każdej możliwej okazji. I sprzeczamy się i denerwujemy nawzajem. A mimo to widzę w nim kogoś o 32 lata lepszego niż w ten wrześniowy cudny dzień. **(Samarytanka)**

Dany na zawsze.

Tegoroczny wrzesień rozpieszcza nas. Piękna pogoda nastraja do spacerów, wycieczek, ale także ostatnich przed zimą remontów, zmian, napraw. To czas na prace w ogrodzie, na balkonie, aby przed zimową aurą zabezpieczyć wszystko, co może zniszczyć pogoda.

Staramy się, aby to wszystko, co robimy przynosiło wymierne korzyści, byśmy dobrze wykorzystali ten czas, byśmy mogli cieszyć się tym, co zostało nam dane, co posiadamy.

A przy tych wszystkich pracach może pojawić się taka refleksja: Jakie wszystko to jest kruche, takie przemijalne, z ograniczoną żywotnością. Kupisz nowe meble, nowe sprzęty, mija trochę czasu i wszystko trzeba wymienić, bo niefunkcjonalne, zniszczone, bo moda już dawno się zmieniła.

I może zastanawiając się nad tym warto zadać sobie pytanie: Czy jest coś na tym świecie, co nigdy nie przemija, co jest nam dane na zawsze? Z ludzkiego punktu widzenia wszystko jest przemijalne, zarówno rzeczy materialne, jak i nasze zdrowie, nawet nasze uczucia, doznania. Dlatego nie na tym się skupię.

W znalezieniu odpowiedzi na postawione pytanie z pomocą przychodzi nam prorok Izajasz, który w swej Księdze pisze takie słowa: „Albowiem *Dziecię nam się narodziło*, **Syn został *nam* dany**" (Iz 9,5).

Bóg daje nam Jezusa - Zbawiciela, który mając naturę boską i ludzką może nam pomóc i doskonale rozumie każdego z nas. Jezus przychodzi na świat jak każdy z nas, tak jak i my mówi zrozumiałym językiem, dorasta, pracuje. Musi też jeść czy spać. Jednak w Jego życiu chodzi o coś więcej, o coś najważniejszego. Ojciec powierza Mu misję zbawienia całego świata i każdego z nas. Poprzez posłuszeństwo i miłość do Ojca Jezus cierpi i umiera na drzewie krzyża, a potem zmartwychwstaje i tym samym otwiera dla nas bramy raju. Czyni to z miłości do każdego z nas, bez wyjątku. Jezus nie dokonuje podziału na lepszych i gorszych, na bardziej lub mniej kochanych. Każdy z nas w Jego oczach jest cenny. W zamian pragnie tylko miłości, bliskości, poznawania.

Papież Franciszek mówił, że „poznawanie Jezusa jest najważniejszą pracą w naszym życiu".

Poznawać Pana, to nie tylko zdobywać wiedzę o Nim. Poznawać Pana, to słuchać Go, to chodzić z Nim w tym samym kierunku codziennie, nieprzerwanie, aż wydoskonalimy się w naśladowaniu Go. Dopiero na etapie naśladowania możemy zrozumieć w pełni proroctwo Izajasza: „**Syn został *nam* dany".** Dopiero wtedy zrozumiemy jak wspaniały, niesamowity to dar.

Jezus został dany tobie i mnie na zawsze, na każdy dzień, na każdą chwilę. On sam o tym zapewnia składając tak wspaniałą obietnicę: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Ja w to wierzę. Wierzę, że Jezus jest mi dany na zawsze. Wierzę w to i dlatego oddaję Mu rozpoczynający się dzień i proszę, aby szedł ze mną. Oddaję mu codziennie moich bliskich prosząc z ufnością, aby prowadził ich i strzegł. Uwielbiam Go za piękny dzień, za radość bycia z ludźmi których kocham, za każde dobro, którego doświadczam, za pomoc w trudnościach, której mi udziela, za to, że jest ze mną. Otwieram przed Nim swoje serce, bo ono jest „łącznikiem" pomiędzy nami. I wiem, że Jezus patrzy na to moje serce, że posyła do niego swego Du